

Mieczysława Kątnik

Białystok

© ARCHIWUM HISTORICUM

Nazywam się Mieczysława Kątnik z d.Kossakowska.Urodziłam się i do czasu deportacji mieszkałam w Siekierkach. Jest to miejscowość w gm.Tykocin, 20 km od Białegostoku. W moim domu mieszkały trzy pokolenia:wujek z synem,wdowiec,babci dzieci czyli moja ciotka i wujek oraz moja mama ze mną i moim bratem.Babcia była wdową,jej mąż zmarł bardzo wcześnie.W naszej rodzinie był gajowy oraz wojskowy,uczestnik wojny. 1959 r.Po przegranej wrócił do domu.

10-go lutego do naszej wsi,z samego rana,przyjechały dwie pary sań z NKWD-yстами.Był z nimi ktoś z Tykocina i jak pamiętam rozmowy dorosłych,był to jakiś Żyd,który na liście miał nasze nazwisko.

Po przyjeździe natychmiast zapowiedziano nam,że mamy natychmiast się pakować,bo będziemy deportowani.Pozwolili nam zabrać niektóre rzeczy.wujek,wdowiec,zaczął je wynosić i układać na saniach.W czasie tych czynności,gdy uwaga NKWD-ysty była zajęta czymś innym - wujek uciekł.Skoczył między stodoły,przebiegł do sąsiada,który akurat doił krowy i natychmiast ukrył go między snopkami słomy i siana. Gdy NKWD-yści zorientowali się,że wujka nie ma,zaczęli go szukać.Szukali i w naszej stodole i w stodole sąsiada,gdzie uciekinier się schował.Z tej operacji wujek wyszedł bardzo pokaleczony,gdyż poszukujący kłuli bagnetami przeszukiwane miejsca.Wujek nazywał się Paulin Kossakowski.

Kiedy wujka nie znaleźli,rozwścieczeni przybiegli do domu i wszystkich dorosłych skuli w kajdany.Od tego momentu nie pozwolono nic ze sobą zabrać ponad to,co wujek wyniósł

na sanki przed swoją ucieczką.

Wieziono nas pociągiem, zwanym pociągiem "bydlęcym".
we wnętrzu wagonu były prycze i po kilka rodzin gnieździ-
ło się na każdej z nich. W trakcie jazdy - znam to z opo-
wiadań, miałam wówczas cztery lata - umierało bardzo dużo
ludzi, zwłaszcza dzieci. Trupy najzwyczajniej wyrzucano z
pociągu podczas postojów na stacjach.

Dojechaliśmy do Kwitka. Jako dziecko pamiętam pierwszy
dzień naszego tam pobytu. W pamięci utkwilo mi to, że był
to bardzo długi barak. W jego wnętrzu były izby a w każdej
z nich dużo prycz. Na każdą pryczę przypadały dwie osoby.
Kiedy dotarliśmy na miejsce, mama rozłożyła pierzynę, posa-
dziła na niej mnie z bratem i sama poszła rozejrzeć się
w sytuacji. Pamiętam, że gdy wróciła, przyniosła nam coś do
picia /to coś było czarne/ oraz po kromce chleba.

Zapamiętałam też pierwszą naszą tam choinkę 4 grudnia
1940-go r. wracając do baraku należy powiedzieć, że posiadał
on dwie "kozy", blaszane piecyki, na których ludzie gotowa-
li jedzenie, przestrzegając kolejki. Oczywiście gotowali ci,
którzy mieli co gotować. Nasza rodzina w tym wypadku była
w nieco innej sytuacji, bo u nas było dwoje małych dzieci.
Natomiast osoby, które ukończyły 16 lat /brat miał 14/ kwa-
lifikowały się do pracy. Ci, którzy dostawali z tytułu pra-
cy jedzenie, dzielili się z nami.

Choinka 1940-go r. utkwiała mi w pamięci. Zresztą ja każ-
de Boże Narodzenie przeżywam jakoś szczególnie. Pamiętam,
że było olbrzymie drzewko w jednej z sal, na którym były
żarówki, oczywiście kradzione. To nasza młodzież gdzieś je
zdobyła i na różne kolory pomalowała. Na początku uroczys-

tości odśpiewano hymn narodowy a następnie pieśń, ułożoną chyba przez Sybiraczkę, panią Niewińską:

"Polsko, nasza ziemi ukochnana
w 59-tym cała krwią zalana".

Pamiętam, że któryś z NKWD-ystów przyszedł do nas. Mieszkałiliśmy przecież w obozie, składającym się z ponad dwużesz tu baraków. Gdy posłyszał śpiew, przybiegł natychmiast z pytaniem, dlaczego u nas jest tak głośno i co "wy Palaczki pajotie".

Pamiętam, że latem 1941 r. poszliśmy z babcią zbierać jagody, szczaw i pokrzywę. Było to działanie obliczone na nasze przetrwanie. Utkwiło mi w pamięci to, że w tym lesie leżały trupy dorosłych i dzieci. Babcia mi wytłumaczyła, że ci ludzie zmarli w zimie. Ponieważ był straszny mróz, zwłoki przykryto tylko śniegiem.

Pamiętam też z tego okresu określenie używane w rozmowach dorosłych, że "ludzie padają jak muchy". I rzeczywiście: bardzo dużo ludzi umierało w Kwitku.

Po powrocie do Białegostoku poszłam do szkoły i zamieszkałam w internacie. w pierwszych latach po powrocie do Polski jakoś niewiele rozmawiało się na temat naszych przeżyć.

Pamiętam, że w 1942 r. przejechaliśmy do Abakanu, miasta na terenie Krasnojarskiego Kraju, portu rzeczno nad Jenisiejem. Były tam duże elewatory zbożowe, w których pracowało wielu Polaków. Ponadto pracowali też przy wyładunku barek zbożowych. Pamiętam ten przeładunek: dwóch Rosjan nakładało pięćdziesięciokilogramowy worek na ramiona Polaka. Taki worek należało zanieść na odpowiednie miejsce, wysypać i wrócić po następny. Była to bardzo ciężka praca zwłaszcza dla

kobiet. Przecież ludzie byli powszechnie niedożywieni, głodni. Moja mama często po powrocie z pracy mdlała z wysiłku.

Ludzie chwyтали się najróżniejszych zajęć, aby utrzymać rodzinę. Moja mama nauczyła się wróżyć. Ponieważ Rosjanie mają to do siebie, że wierzą we wszelkie gusła, klienteli nęe brakowało. Była to jedna z tych okoliczności, dzięki którym myśmy przetrwali. Mama wróżyła po pracy i za to brała zapłatę w naturze, np. dwa ziemniaki, co kto mógł, bo miejscowi też byli głodni.

Kiedys do mamy przyszła Rosjanka i poprosiła, żeby Weronika / moja mama / powróżyła jej. Z kart mama powiedziała, że wkrótce do niej wróci mężczyzna w bardzo ciężkim stanie. Po dwóch czy trzech tygodniach z frontu wrócił jej mąż bez nogi. Nieco wcześniej ona otrzymała telegram, że jej mąż nie żyje. Ten wypadek bardzo podbudował wiarygodność mamy jako niezawodnej wróżki w całym Abakanie. Rosjanin ten został dozorcą w elewatorze. Przed swoim ~~elewator~~ dyżurem uprzedzał mamę, kiedy będzie pracował. W praktyce oznaczało to, że będzie można kraść zboże. W tym celu miałyśmy poszyte małeńkie woreczki, które napełnione zbożem zakładano jako podpaski i tak wynoszono... domowych żarnach mielono je i pieczono placki, smakowite.

Po jakimś czasie ktoś doniósł na NKWD, że Weronika ze swoją grupą kradnie zboże. W tej sytuacji NKWD przyszło do nas z pytaniem, gdzie jest zboże. Gdy mama zaprzeczyła, NKWD-ysta uderzył mamę w twarz. Ja, w obronie mamy, kopnęłam go i oplułam a on odepchnął mnie nogą. Mamę, bardzo pobitą, zabrano na 48 godzin. A zboża nie znaleziono: było ukryte w ziemi tuż przed domem. Wyjmowaliśmy je tylko nocą i tylko tyle, ile by-

ło potrzeba. Nie znaleźli mimo tego, że byli z psem... tym czasie moja babcia uklękła przed obrazem i zaczęła się modlić. Pies szukał zboża, skakał przez okno ale schowka nie odkrył.

Moja mama była aresztowana za odmowę przyjęcia obywatelstwa radzieckiego. Nas dzieci mama do szkoły nie posłała i sama nas uczyła. Miała ukończone 7 klas a to wówczas było wiele. Znała też dobrze j. niemiecki... zasadzie to myśmy poszli początkowo do szkoły. Ale pewnego razu wujka syn powiesił w szkolnej ubikacji Lenina. Zobaczyła to nauczycielka, ale na szczęście okazała się dobrym i mądrym człowiekiem, bo nikomu o tym nie powiedziała oprócz mamy. Wówczas to mama zabrała nas ze szkoły i sama nas uczyła. Tam właśnie nauczyłam się czytać i liczyć. Trudności sprawiał mi język rosyjski dlatego, że nie chciałam go się uczyć. To była dziecięca przekora.

Za odmowę przyjęcia obywatelstwa radzieckiego mama przebywała w więzieniu chyba ze dwa tygodnie. Kiedy zaczęto zakładać u nas Związek Patriotów Polskich, przyjechała do nas Wanda Wasilewska. Pamiętam jej przyjazd: była brunetką. Na jej przyjazd kazano nam tańczyć w części artystycznej. Moja mama powiedziała, że ja w tym wypadku tańczyć nie będę. Ale że ciekawość była wielka ludzie przyszli tym bardziej, że tu wszyscy szukali wszelkich dróg i sposobów aby wrócić do kraju. Wanda Wasilewska powiedziała, że się przyczyni do tego, że my wrócimy do Polski. Ludzie chętnie tego słuchali. Mój wujek, który starał się wcześniej o przyjęcie do armii Andersa, nie otrzymał z NKWD zezwolenia. Bo my w Abakanie nadal byliśmy pod kontrolą: każde wyjście poza Abakan musiało

być uzgodnione z NKWD. Kiedy zaczęto tworzyć wojsko kościuszkowskie - powiedział do mojej mamy: z diabłem wejdem w przymierze, wrócę do kraju po to, aby was stąd zabrać. Tak się też stało. Wrócił do kraju ale żył krótko, jak wiele osób z mojej rodziny.

Poszła fama - po powstaniu ZRP - że kto jest Białorusinem czy Ukraińcem, musi tak napisać w dokumentach. Po cichu niby to doradzano, żeby nie pisać, że się jest Polakiem, bo nie wypuszczą. Moja mama powiedziała, że jest i będzie Polką. I tak też napisała w dokumentach. Wówczas ją aresztowano. Była z tego powodu strasznie pobita. Ponieważ nie ustępowała, po dwóch czy trzech tygodniach ^{już} wypuszczoną.

W styczniu 1946 r. wydano nam dokumenty na powrót do kraju. Stało się to 23 kwietnia, na pierwszy dzień wielkiej Nocy, była przepiękna pogoda. Akurat dzwony biły w kościele św. Rocha, gdy pociąg wjeżdżał na dworzec Białostocki. Ludzie wysiadali i na kolanach, w porwanych płaszczach, fufajkach, szli do kościoła. Z tego powodu co roku bardzo przeżywam wielką radość, bo ten obraz bardzo mi utkwił w pamięci.

Po powrocie zastaliśmy dom ograbiony i pusty. Wujek zabrał brata do szkoły do Warszawy / tam wujek mieszkał po wojnie jako wojskowy /. Natomiast ja poszłam do liceum wychowawczyń przedszkoli bo tam był internat. Tam miałam przygody. Np. prof. geografii /p. Bartnik/ na lekcji zaczął opowiadać o Związku Radzieckim, jaki to tam jest dobrobyt. Wówczas powiedziałam: co pan opowiada, przecież ja stamtąd nie dawno wróciłam. Przecież tam jest smród, brud i ubóstwo. "On natychmiast kazał mi wyjść z klasy... mojej sprawie zebrała się rada pedagogiczna. Tylko dzięki postawie p. Żytkiewicz

mnie ze szkoły ~~MIĘ WYRZUCONO~~

Ponowne kłopoty miałam po śmierci Stalina. Miałam przyjaciółkę z Supraśla, z którą przyjaźnię się do dziś. W tym czasie zorganizowano wielki apel. Jedna z moich nauczycielek zaczęła bardzo płakać. Wówczas ja z koleżanką zaczęłyśmy się śmiać. Ona to zobaczyła i zapamiętała. Z jej przedmiotu musiałyśmy zdawać egzamin komisyjny. Byłyśmy też wzywane do pani dyrektor jako wrogowie ustroju. Na szczęście dyrektorka bardzo mnie lubiła i była osobą rozsądną.

Po skończeniu szkoły otrzymałam nakaz pracy w Poznaniu. Jednak nie pojechałam tam, bo ~~zachorowałam~~ zachorowałam na płuca. Byłam przez trzy miesiące w sanatorium a po powrocie dostałam pracę w ~~sanatorium~~ Białymstoku. Zostawiono mnie w spokoju. Pracowałam chyba ze cztery lata, wyszłam zamaż, urodziłam dziecko. Po urlopie pracowałam w przedszkolu zakładowym w zakładach Sierżana, którego zostałam kierowniczką. DO 1970 r. dali mi spokój ale wypełniłam deklarację i do 1978 r. byłam członkiem PZPR. W 1978 oddałam legitymację. W rok później przeszłam na rentę zawodową.

W 1988 r. na wiadomość, że w Warszawie organizują się Sybiracy, zwołałyśmy z p. Clszewską zebranie przy ul. Warszawskiej. Byłam w Komitecie założycielskim i tu pracuję do dziś.

Notował: S. Sianko.

18. 10. 46

POLSKO-RADZIECKA KOMISJA MIESZANA DO SPRAW EWAKUACJI

osobności polskiej i żydowskiej na podstawie Umowy z dnia 6 lipca 1945 r.

ŚWIADCZENIE № A3 185903

Ob. Kosakowski
Mironka - c. f. f. e.
1908 rok urodz.

mieszkały (a) w Krasnopolsku
Drapu m. Abakan

daje się wraz z członkami swej rodziny

- syn Eugeniusz 1932
- brat Maciej 1936
- brat Waldemar 1936

Skupiano Rb. 4.000
102 1/2 M. 102 1/2 M. 102 1/2 M. 102 1/2 M.
KAROL W BIALYMSTOKU

stały pobyt do Polski na podstawie Umowy
Polsko-Radzieckiej z dnia 6 lipca 1945 r.

Pełnomocnik Polskiej Delegacji

niasto



PLIR.

10. 12. 1946 (Krasnopolsku)

P. U. R. B-stok

4

Nydgano

P. U.

punkt Etapowy w

Data przybycia

Data wyjazdu

Urzednik meldunkowy

CKOS 11447

Wojewodztwo kieleckie

Opole St.

Bialystok

rydano

P. U. R. B-stok

Nydgano

15. 12. 1916

Posterunek

Milicji Obywatelskiej

Tykoćcin

dnia 14/12 1916r.

Meldowanie

300 300 + 300 + 300

wnie zlozono

zaporoz. 300

Trzysta + dwie

262 46r.

P. U. R. B-stok 14/12/16

2 posterunki

Postok on 13/12/16



17 1/2

14. 11. 47

2 meloy

2 pomul biel.

7 szlafrok.

2 kaleski

1 ruskawiczy

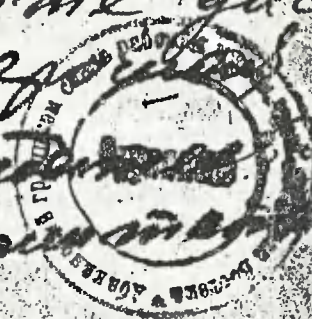
1 p. skapet

Сараевски центар.

3

Члана 20. Какава је Веже Децавине
 в томе што она радила в граде
 Абакане з/згит с 1942 года октбр
 маца, в данаштати заверуцие
 Институтен ошине смателл по 1945 г
 октбр маца, за коруциу и допросо-
 беситициу работиу ирелирована
 учесте риз логана и денгениа
 сумилл. в октбр 1945 году носав-
 маитителелу була награден
 Помощника на работника по зусо-
 разусо з/згит работи. где татка
 проклана селу керуцие ерван-
 зантором по зусо разусо работи
 работи не зорусо татков
 сумилл иронталл ко рон
 на данашт работи ироробораво
 по гел он еста на радниу в
 работи еуцие и керуцие
 и керуцие ошине еуцие.

Председатель
 Комитета
 [Signature]
 25/III/1946 год



z zgodnošć z oryginałem
 stwierdzam
 atysek 199 07 18 data 198
LAB UBEPICZEN SPOLECNYCH
 Oddzial w Białymstoku
 ul. M. C. Skłodowskiej 3
 okr. pochl. 55
 15-950 Białystok 1

[Signature]

2 przyjam
 [Signature]
 (ABAKAN)

первый

Справка

Дана Засекавой Мехиславе в том, что она
действительно прошла прививки против
осыпи и брюшного тифа.

Дир. Абаканской Д.С. консулства.

12/III 43

Вр. Кашев









Fidei Kilmko
Tennepol

